

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50,
półrocznie zł. 9. Prenumeratorem miejscowi,
składający przedpłatę bezpośrednio w administracji
Gaz. Nar., mają prawo bezpłatnego
wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga
(dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2,
kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą: kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorem Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygo-
dnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: mie-
sięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKA
POWIEŚCIOWA GAZETY NARODOWEJ, wychodząca
co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct.,
kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Stowarzyszenie pamiątkowe wystawy krajowej w r. 1894.

Lwów d. 13. października.

Mysł utrwalenia wpływu wystawy przez przemianę jej organizacyi w stowarzyszenie stałe, na wzór podobnych stowarzyszeń dla zachęty przemysłu, do szerzenia oświaty zawodowej itp. istniejących za granicą, znalazł — o ile mogliśmy zbadać — bardzo przychylnie przyjęcie w kołach wystawowych. Zwrócono jednak uwagę naszą na jedną okoliczność, która mogłaby utrudnić urzeczywistnienie tego projektu. Mianowicie, że gdy p. Merunowicz w artykule, umieszczonym przed kilku dniami w *Gazecie Narodowej* proponował, ażeby owe stowarzyszenie nosiło nazwę Towarzystwa „kierowniców i uczestników” wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie, to najpierw wierałoby się tym sposobem na wiele osobistości, które z różnych powodów nie zechcą może należeć do stowarzyszenia, chociaż należałoby do „kierowniców” albo „uczestników” wystawy, niewłaściwy nacisk, a powtóre, że już nazwa taka wrodziłaby stowarzyszeniu szybki ubytek sił w miarę tego, o ile ubywałoby z jego szeregów tych, którzy rzeczywiście mają cośkolwiek do czynienia z tegoroczną wystawą krajową.

Jest to zarzut istotnie ważny. Można jednak łatwo ominąć ten szkopuł, jeżeli instytucyi nadałoby się nazwę: „Stowarzyszenie pamiątkowe wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie”. W takim razie ani nikogo nie wiąże się, ażeby gdy pracuje dla wystawy, a dalej już pod jej sztandarem pracować nie chce, koniecznie do stowarzyszenia należał, ani też nie zamyka się wstępu do stowarzyszenia teraz i w przyszłości całej masie osób, stojących po za obrębem organizacyi wystawowej. W takim razie stałaby się też wystawa r. 1894 we Lwowie — być może na bardzo długie czasy — hasłem i zachętą do pożytecznej pracy dla kraju w rozmaitych kierunkach. P. Merunowicz wniósł też w tej sprawie do dyrekcji wystawy następujące podanie:

„Prześwieta dyrekcyo! Powszeczną wystawę krajową r. 1894 we Lwowie i spowodowane przez nią liczne zgromadzenia zawodowe pozostawiają jako spożycie po sobie wielką ilość programów specjalnych, które składają się razem na rozległy i wspaniały program ogólny dalszej pracy organizacyjnej nad kulturalnym i ekonomicznym podźwignieniem kraju.

Jeżeliby z chwilą zamknięcia wystawy, które ma nastąpić za kilka dni, brak organu stałego do pielegnowania tej pięknej spuścizny po wystawie, niewątpliwie zmarnowałoby się z niej bardzo wiele.

W zarządzie wystawy, w kole jej głównych kierowników i w sekcjach zawodowych skupione są osobistości, odznaczające się śmiałą inicjatywą i energią w działaniu, których opinie nie tylko w najszerszych warstwach inteligencji kraju, ale i po za krajem, jak najmniej także w reprezentacyi krajowej i w rządzie są wysoko poważane, mają wpływ nieprzeparty.

Ten drogi nabytek moralny przeydium i zarządu wystawy nie powinien być zmarowanym, lecz niechaj będzie o ile możności jak najdłużej na pożytek i na chwałę narodu użytkowywanym. Wspomnienie wystawy naszej, która już wkrótce ma zniknąć z powierzchni ziemi, niech stanie się sztandarem, pod którym skupiałyby się wszelkie poczciwe patriotyczne usiłowania, mające na celu intelektualne i moralne podniesienie kraju!

Brak u nas zresztą podobnego stowarzyszenia, patryjotycznego, które miałooby na celu dawać zachętę i nieść pomoc czynną idącej z dołu inicjatywie do nowych usiłowań i nowych przedsięwzięć, jakie np. w Niemczech, Czechach, we Węgrzech i w innych wielu krajach działają już od lat przeszło 50 i rozwojem przemysłu w owych krajach nieocenione wyświadczyły i dotąd wyświadczać usługi. Nieśmiała i słaba inicjatywa prywatna, oglądanie się we wszystkim na poparcie urzędowe, na subwencje ze skarb publicznego, stanowi jedną z głównych, a ujemnych właściwości ruchu ekonomicznego i w ogólności całego życia publicznego w Galicyi.

Czyż nie należałoby może użytkować ten urok potężny, jaki otacza wystawę krajową tegoroczną, i wszystkich, którzy ją tak świetnie stworzyli, ażeby chociaż późno, ale przecież raz utworzyć u nas instytucję stałą na wzór istniejących w innych krajach stowarzyszeń dla pielegnowania rozwoju przemysłu swojskiego — z rozszerzeniem jego zakresu działania na wszystkie w ogóle prace, objęte programem wystawy, i pod jej firmą?

W tej myśli proponuję też utworzenie stowarzyszenia pamiątkowego powołanej wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie z następującą organizacją:

Celem „Towarzystwa pamiątkowego wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie” miałyby być: dążyć do rzeczywistego wykonania myśli i wskazań programowych, zawartych w uchwałach zgromadzeń fachowych, jakie odbyły się we Lwowie w r. 1894 z powodu wystawy, i w ogólności wspierać czynnie wszelkie usiłowania, zmierzające do postępu w kraju tak w zakresie ruchu umysłowego, jakoteż pod względem ekonomicznym.

Specyjalnym stowarzyszeniem i usiłowaniem jednostek, posiadającym cechę ogólnej użyteczności „Towarzystwo pamiątkowe wystawy krajowej r. 1894” udzielałoby poparcia w imię interesów narodowych i krajowych.

Towarzystwo działałoby przez obrady zawodowe, odpowiednie publikacje, drukiem ogłaszane, wnoszenie prośb i memoriałów do władz publicznych i reprezentacyi parlamentarnych, urządzenie zjazdów i wystaw specjalnych i t. p.

Prezydium i zarząd wystawy miałyby stanowić pierwsze prezydium i pierwszy zarząd stowarzyszenia — i miałyby ono dzielić się na tyle sekcji fachowych, na ile sekcji jest podzielony komitet obszernej wystawy. Stowarzyszenie powinno zastrzeżać sobie urządzenie filij w kraju dla miejscowego działania.

W nadziei, że Prześwieta Dyrekcyo też myśli moją uznać raczy za godną dokładniejszego rozbioru, ośmielam się upraszać:

Raczy Prześwieta Dyrekcyo zwołać na poniedziałek, 15. b. m., zgromadzenie P. T. członków zarządu wystawy i wystawców w celu powzięcia za sadniczej uchwały: czy należy lub nie utworzyć „Towarzystwo pamiątkowe wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie” — a ewentualnie oznaczyć, kto ma zająć się wykonaniem tego zamiaru.

Z uszanowaniem

Teofil Merunowicz.
Lwów d. 12. października 1894.

Austriacko-francuski konflikt handlowy.

Lwów d. 13. października.

Jeden ze znakomitych parlamentarzystów węgierskich, dep. Dyonizy Pazmándy ogłasza w madiarskich i niemieckich organach węgierskich pismo następujące:

„Wracam z Paryża, gdzie między innemi miałem sposobność zetknięcia się z rządowymi dostojnikami francuskimi i zbadać sprawę zamierzonego podwyższenia cła od produktów austro-węgierskich. Staralem się dojść do gruntu i dowiedzieć się, jakie są w istocie zamiary rządu francuskiego. Otóż com się ze źródeł najlepszych dowiedział, brzmi w całym znaczeniu ponuro.

Rząd francuski kategorycznie obstaje przy swoim prawie, być zaliczanym do państw najbardziej faworyzowanych; to korzyści ma Francya zagwarantowaną przez Austro-Węgry w ostatnim traktacie handlowym. Jak wiadomo, w osławionej klauzuli „przynależności Włochom znizzone cło od wina 3 zł. 20 ct., podczas gdy wina z Francyi pochodzące nadal po 60 franków (od hektolitra) płacić mają. Winiarze francuscy natarczywie się domagali od swego rządu, aby także cło od win francuskich na 3 zł. 20 ct. znizowano. Posel z Carcassonne, p. Turret wniósł w tym duchu w Izbie posłów w owerzon interpelacyi, ale że wkrótce potem Izby odcroczone zostały i tragiczny koniec Carnota politykę francuską na innem polu zajął, nastąpiła pauza.

Rychoło potem wniósł rząd francuski reklamacyę do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych — ale od czterech miesięcy naprosto oczekują w Paryżu odpowiedzi na tę reklamacyę. Hr. Kalnoky dotychczas nie odpowiedział urzędowo na notę ministra francuskiego, p. Hanotaux: a że tak jest, potwierdził mi jeden z kompetentnych dostojników austro-węgierskich.

Otóż d. 23. bm. nanowo zbiera się parlament francuski, i jednym z pierwszych przedmiotów Izby posłów będzie rozprawa nad interpelacyą Turrella. Jeżeli rząd francuski do tego czasu nie otrzyma obowiązującego zapewnienia od naszego ministra spraw zagranicznych, to wojna cłowa stanie się nieuniknioną. P. Hanotaux odpowie na interpelacyę Turrella, że rząd francuski wprawdzie usiłował konflikt zgodzić w sposób pokojowy, ale że mu się do tego czasu nie udało przekonać austro-węgierskie ministerium spraw zagranicznych, iż np. win sytylijskich nie wolno przecie, z oznajmieniem traktatu z najwyższymi faworyzacyi, importować do Austro-Węgier pod pretekstem obro-

ty pogranicznego. Rząd francuski widzi się więc w tem przykrej położeniu, iż musi uciec się do represaliów, a to między innemi przez podwyższenie cła od drzewa, równające się zakazowi importu onego — *tarif de prohibition*.

Na tę wojnę cłową już się Francya przygotowała i poczyniła zabiegi, aby klepki (na beczki wina) i inne drzewo sprowadzano z Rosyi i Ameryki. I nietylko myślą o tanich cłach dla drzewa amerykańskiego i rosyjskiego, ale już się oswoiła z myślą zniesienia cła od drzewa wszelkich krajów, z wyjątkiem austro-węgierskiego. I prawdziwie podziwać należy, jak doskonale francuskie ministerstwo handlu jest poinformowane co do możliwości sprowadzenia importu drzewa amerykańskiego i rosyjskiego na miejsce austro-węgierskiego. Francuski minister handlu Lourties posiada całe teki z datami i informacyami, na podstawie których francuskie koła rządowe wszelką mają pewność, że konsumenci francuscy łatwo i tanio pokryją mogą swoje potrzeby drzewem z Ameryki i Rosyi — a nado są też dowody, że zapasy klepek, jakie Francya ma nagromadzone, wystarczą do czasu, gdy się Ameryka i Rosya do produkcji na wielką skalę urządzi.

Wszystkie moje wywiady w tem się godzą, iż we Francyi są przekonani, że Węgry z całą ochcą gotowe są zgodzić ten konflikt cłowy — ale że ministerstwo austriackie stawia przeszkody. I to jest, na co osobliwie pragnę zwrócić uwagę p. redaktora.

Tak więc mielibyśmy znowu konflikt raczej austro-francuski. Należy obawiać posłowi węgierskiemu gorliwość jego o dobro swego kraju, tudzież że w Paryżu nietylko zajmował się rozrywkami — ale podobno zachodzi pytanie: co on właściwie ma na myśli: czy węgierskie klepki dębowe, bez których Francya dla swoich czerwonogłowych win obejść się nie może, których w tym względzie nie zastąpią żadne inne — czy też wino węgierskie.

Po zniznieniu cła wprowadzają do Austro-Węgier (a obecnie i do Niemiec) wino włoskie tylko w beczkach, i tylko lekkie a przydatne do mieszania z winami austriackimi i niemieckimi (tak zwane *Verscheidungen*), które zaledwo co 6 lub 7 lat rodzą się dojrzałe i dla swego kwasu wymagają przymieszki win słodszych w pewnych przydatnych gatunkach. Wina takie sprowadzano do Austrii z Węgier po 600.000 hektolitrow rocznie i więcej; obecnie winnice węgierskie spustoszyły a floskera, ale do kilku lat spodziewają się Węgry, że zdołają zrehabilitować swoje winnice. Zresztą w walce przeciw owym tanio importowanym winom włoskim znajdują Węgry sojuszników w południowych krajach Austrii. Rzecz tylko ciekawa, dlaczego dep. Parmandy nie pospieszył się ze swoją rewelacyą, tak iżby w delegacyach mogła być poruszona.

O procesie krożańskim

pisza do N. Ref. z Wilna pod d. 9. bm.:
Zdało się początkowo, iż proces potrwa 5 dni, tymczasem dzisiaj już

ósmy dzień toczy się rozprawa. W niedzielę nawet nie było przerwy. Może być, że dzisiaj (we wtorek) zapadnie wyrok, jednak to jeszcze niepewne. Będzie on stanowczo zaskakującym.

To, o czem już wspominałem, zeznało kilku innych; mianowicie rotmistrz żandarmerji Siemionow i pułkownik Żółkiewicz oświadczyli, iż im nie wiadomo o ogólności, skąd, ani z której strony, padł pierwszy strzał. Bardzo to ważne dla sprawy. Klängenberg bowiem twierdzi i stara się udowodnić, że lud się zbuntował a więc on musiał użyć siły zbrojnej i broni palnej itd. Tymczasem na podstawie zeznań świadków na każdym niemal kroku okazuje się, iż wcale żadnego buntu nie było, że lud chwycił wprawdzie za kije, ale już w obronie własnego życia, gdy go do tego zmuszono. I ci dwaj wyżej wymienieni świadkowie zeznali, iż najpierw bito lud nahażami, a dopiero potem chłopci bronić się zaczęli. Bito wszystkich, jak zeznał Siemionow: kobiety i dzieci. Także sprawnik Wiehman oświadczył, iż nie wie, czy kto i gdzie strzelił z pośród ludu. Żadnej zresztą broni nie znaleźiono i nikt z Moskali, biorących udział w napadzie na kościół, nie był ranny. A z pośród ludu nie brakło ciężko rannych. Nie wolno o tem naturalnie mówić w sądzie — wygadał się jednak sam Klängenberg, odpowiadając na postawione pytanie przez jednego z obrońców, iż „nie może twierdzić, jabyby nie było trupów.”

Przesłuchiwni jako świadkowie księża: Możejko, Renacki, Jastrzębski i Jawgiel, zeznawali w ogólności na korzyść obwinionych, chcieli ratować biedaków, lecz nie na wiele się to przydało, gdyż inni zeznawali w śledztwie, a inaczej na rozprawie. Na zapytanie postawione przez obrońcę Kamińskiego ks. Renacki, aby powiedział, czy zajełcia w kościele były profanacyą kościoła, czy nie, — odpowiedział tenże: były. Przewodniczący jednak wstrzymał obrońcę od dalszych w tym kierunku pytań, jako nie należących do sprawy. Bądź co bądź jednak sprowadzenie kościoła zostało stwierdzone wobec sądu. Z naciskiem to zaznaczam, aby powszechnie wiedzieli, iż tutaj wolno bezkarnie profanować kościół.

W czasie zeznania ks. Renackiego założyli obrońcy protest przeciw postępowaniu sądu; o tem w poprzednim liście wam doniosłem. Było to wówczas, gdy ksiądz zaczął opowiadać, jak to siłą zabierano ludzi z domu do więzienia, jak jedną starszkę 80-letnią wyciągnęli koza-zy z łózka itd.

Świadek Hofman, oficer żandarmerji, który wiele nakłamał w swoich zeznaniach, nie zaprzeczył, iż widział ludzi pokrawianych, leżących na ziemi. Jednego, siedzącego także na ławie oskarżonych obito, gdy szedł rano do kościoła już po zajełciu. Ponieważ był skrawiony, więc go wtargnęło do więzienia i na ławie oskarżonych posadzono. Jest także jedna kobieta, którą obito, gdy szła do apteki po lekarstwo. Jest np. i taki jeden oskarżony, który nie mógł brać udziału w zgromadzeniu w kościele, gdyż wówczas siedział w areszcie.

Całym dowodem, jaki przedstawili żandarmi, iż lud bit, jest jedna paczka przedstawiona sądowni, zwyczajna laska, używana na ws. Skąd ją wzięli i czy rzeczywiście tą laską dostał który po głowie — nie wiadomo i prawdy nikt nie dojdzie. Żaden z żandarmerji, ani

z kozaków, jak powiedziałem wyżej — nie zeznał, jabyby oberwał jakiegoś guza ze strony łomu. Jest jednak inny jeszcze *corpus delicti*, mianowicie skrawiona komża. Był w nią przodany właściciel, który trzymał krzyż. Zaareztowano go zaraz w pierwszej chwili, a więc jeszcze przed biciem nahażkami. Nie wiadomo więc, skąd się wzięła krew na białej komży. Dopiero przed sądem na pytanie obrońcy zeznał obwiniony, iż go porwano z krzyżem, obito, pokrawiono całą głowę i to krew z jego głowy poplamiała komżę. Stało się to, jak powiedziałem, jeszcze w pierwszej chwili, kiedy lud był najzupełniej spokojny i o oporze wcale nie myślał, ani nie miał zamiaru używać kijów i kamieni. Mimo to jednak oskarżono lud o zrobienie buntu.

Świadkowie jednak z ludu, których powołali obwinieni, najwyraźniej w prywatnych rozmowach poza salą sądową mówią, że kijów ani palek wcale nie mieli, że bronili się książkami do nabożeństwa, koronkami i różańcami; opowiadają dalej, jak strasznie czynownicy, kozacy i żandarmi masakrowali lud w kościele i poza kościołem: cięli szablami w tłum po głowie, szyi, plecach, rękach, to też poobcinali ludziom uszy, palec, pokaleczyli strasznie na całe życie, nie mówiąc o tych, którzy na miejscu zginęli, lub później z ran pomarli. Dokładne wyliczenie nazwisk pomordowanych pomieszczenie przed kilku tygodniami.

Ow niecierpieli, który dostał na sali wybuchu krwi, nazywa się Józef Lewicki — żyje dotąd i odesłał go do domu z dwoma powracającymi świadkami, sprawę zaś co do niego odcroczone na później... na sąd chyba ostateczny. Czy bowiem dowiezie się do rodzinnej chaty i w drodze ducha nie wyzionie bardzo jest rzeczą wątpliwą. Obrońca dał mu kilka rubli na drogę.

Regencya w Rosji

Z Petersburga piszą do *Oczas*, co tutaj opowiadają w dobrej pomowianych kołach o chorobie cesarza w szczególności o jego nadzwyczajnym rozstroju nerwowym, zmusza do puspuszczenia, iż regencya staje się koniecznością i zaprowadzenie jej tylko kwestyą czasu.

Gdy po tragicznym zgonie Aleksandra II. w r. 1881, wstąpił na tron Aleksander III, wówczas uważał on już za potrzebne postanowić zawczasu, jakie środki przedsięwzięte być mają „w razie nadzwyczajnych wypadków”. Odnosny manifest został ogłoszony w *Pravdy*. Wniestku. Następca tronu był wówczas małoletnim, a manifest ów w razie zejścia ze świata cara przed dojściem następcy tronu do pełnoletności, ustanawiał brata carskiego w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza „rejentem państwa i nieodłącznych oden Królestwa polskiego i w. ks. Finlandzkiego”.

Wogóle po swem wstąpieniu na tron car Aleksander III. wielkim zaufaniem otaczał w. ks. Włodzimierza. Wówczas, jak wiadomo, stały się z sobą w dworu stanowczo dwa prądy: liberalny i reakcyjny. Znany projekt hr. Loris Melikowa co do zwolania deputatów z każdej gubernii dla ułożenia konstytucyi, podpisał car Aleksander II. w sam

Czterdzieści dni na morzu.

(Bajka na tle prawdziwym.)

(Ciąg dalszy.)

W czasie tej długiej mojej przemowy, on cofnął się i słuchał spokojnie o party o poręcz. Widocznie nastąpiła u niego reakcyja umysłowa i fizyczna. Musiał być podrażniony niezmiernie, jakas rewolucja w jego mózgu musiała się odbyć, skoro się porwał na kobietę, która nie mogła upoważnić go swoim postępowaniem do podobnego kroku, odpowiadając policzkiem na targnięcie się na nią. Później, kiedy się wyrwał z mej ręki, każdy nerw i mięsień wyżył się pewnie do ostateczności, i w tej chwili miał pewnie zamiar rzucenia się na mnie. Ale teraz stał przedemną, jakby mózg po przekwieniu funkcjonować przestał, a nerwy straciły energię do poruszania ciała. Jak blyskawica przeleciała mi myśl przez głowę, czy on nie dostał ataku mózgowego z gorąca, bo spora chwila minęła, a on mi nie odpowiadał. Przysiąłem bliżej i zapytałem: „Czy pan wieś co mam mówić?” On wiedział doskonale, był przyrządzone zdrowych zmysłów; odpadało zatem jedynie możliwe uniewinnienie jego kroku. Odpowiedział spokojnie i dobitnie „Wiem panie i rozumiem-

łem wszystko, ale niepotrzebnie się pan silił na tę długą lekcyę. Na impertynencyę przedęj czy później zawsze odpowiem — pouczam w postępowaniu z ludźmi nie potrzebuje, nieproszonych zaś rad nie przyjmuję — rachunek między nami zostaje otwarty. — Do widzenia.” Odszedł swoim drobnym szybkim krokiem, a rozstawione ręce zarywały się ciemnymi liniami po jego bokach.

Zuchwałość odpowiedzi nie zadziwiła mnie bynajmniej. Na myśli miałem tylko nieznosną sytuacyę, w jakiej teraz wszyscy będziemy, a swoją drogą zawsze zostawało zagadka, w jaki sposób mogło być to przyświeśle do powyższej sceny. Bałem się o biednego Aleksandra, że mi było Marylki, a z odpowiedzi kłuzka zupełnie nie mogłem przypuszczać, by mojej rady posłuchał i w Aden statek opuścił. Zmusić go do tego żadnym sposobem nie mogłem.

Zaczęło się odgrywanie nieznosnej komedyi. Marylka, jak przypuszczałem, z właściwym w takich razach kobieciom taktem, przywitała Henryka najzwyklej swobodnie, podała mu rękę i o noc zapalała; była tylko bardzo blada, on zaś rozmowny i ożywiony może znalazł, nikomu przez myśl by nie było przeszło, że to dwoje ludzi, mających do siebie śmiertelne urazy.

I znowu przeszedł dzień cały, nudny, bez żadnego urozmaïcenia na zewnątrz, woda tylko i skały były dokoła, a słońce i myśli piękny; nie wiem co bardziej, Aleksander powiedział mi, że Marylka

znow miała w nocy atak sercowy, bardzo silny, nie umiał jednak wydomaczyć sobie przyczyny. Nie przypuszczał, żeby to było niebezpiecznem, ale kiedy mu czasem na myśl przyszło, że mógł by ją stracić, w głowie mu się mąciło. Bez niej żył by już niepotrafił. „Nie wiem czemu sobie u Boga na taką żonę zastąpiłem; mam wiele wad, jestem nieraz przykry, prędki, i często niezadowolony na ze mną ciężką chwilę. Ona wszystko przyjmuję z taką cierpliwością i dobrocią, że biłbym się później — i zawstydzony, nie wiem jak przeproszać. Jestem zazdrośny, ona wie o tem, i trzeba widzieć, z jakim nadzwyczajnym taktem umie w zarzyskach wesoła i miła nie przekraczając nigdy granicy, po za którą otwiera się pole dla tej głupiej i strasznej namiętności.”

Ten ustęp został mi w pamięci, wypowiadany wtedy przez człowieka prawie nad grobem stojącego. Strach pomyśleć, że tak samo jak ja, mógł być i on być świadkiem wczorajszego zajścia. Wydało mi się, że ostatecznie stało się dobrze, że do tego wybuchu przyszło, bo Henryk zaczyna się zapominać i zdradzać, a wzrok jego w Marylkę utkwioną, jak mi już dwa razy zniepokoił, mógł kiedyś i Aleksander podchwycić, co by się pewnie do jego uspokojenia nie było przyczyniło.

Po całym dniu życia monotonnego widząc, że wszystko idzie zwykłym trybem, widząc każdego zajętego zupełnie

tak samo jak wczoraj, nie wykluczając Marylki i Henryka, zacząłem powątpiewać, czy to wszystko, co wczoraj się stało, snem nie było, a jeżeli niebyło, to zaczynało ono schodzić w mej wyobraźni do tak małego znaczenia, że wydomałem sam sobie śmieszny przypadek, przypominając sobie całą scenę i moje kazanie. Bo ostatecznie cóż się stało? Meżczyzna pocałował kobietę wbrew jej woli i w twarz za to od niej dostał, dziś widząc się, rozmawiają i siedzą obok siebie, ani się nie biją dalej, ani kłócą, ani nawet gniewają — ot głupstwo; jutro rano mamy zawinąć do Aden, gorąco się skończy na ład się dostanie. Trzeba się cieszyć czem można.

Zaczęliśmy się wypyttywać oficerów kiedy się spodziewają przypłynąć i jak długo będziemy stali. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie (każdy marynarz swoje informacje od tego zaczyna, co człowieka zawsze gieszej skóry nabawia) mieli nadzieję stanąć w porcie nazajutrz rano i każdy dodawał, że przed północą będziemy mijali wyspę Perim. Można było to myśleć, że ta wyspa to jakiś odzławi i żalować, że w nocy ja mijam będziemy; ale w istocie nie było czego żalować. Perim jest skalą sterczącą, na jaką, jak tyle innych, na któreśmy już nawet uwagi nie zwracali, ale każdy Anglik z dumą o niej mówi. Zamyka ona cieśninę Bab-el-Mandeb i oddaje właściwie panowanie nad czerwonym morzem. Jako ład, nie warta złamanego szelaga, ale kiedy Francuzi widząc jej

doniosłość strategiczną, wysłali okręt, żeby ją zająć, zastali tam popiewającą flagę angielską — wyspa była już zajęta. A zatem rano będziemy w Aden. Kapitan obiecywał czasu dość do zwiedzenia miasta. — Słusznie — pojedzie my wszyscy na wielbłądach do tanków, dla kobiet wynajmiemy dromedary, żeby bezpiecznie między dwoma garbami siedziały, w tankach będziemy się kapali i posypały się piaskiem i żarty, wszyscy byli w dobrych humorach. Aleksiej cieszył się na płóciennym ubraniu. Gdzież ten wilk, com go wczoraj widział? — Et głupstwo!

Wszystko poszło dobrze i rano przed śniadaniem płynęliśmy już wzdłuż brzegów maleńkiego półwyspu, otoczonego jak parawanem, łańcuchem skał o dziwnych kształtach, nagich, wypalonych. Na jednej z nich rozsiadły się pokrywane angielskie baterie, u podnóża baraki z wojskiem — to twierdza Aden.

W głębi półwyspu, jakby w kotlinie leży stare miasto. Słońce spadało wprost w twarz tych sterczących gigantycznych trupów, i zbliżało się do swych ofiar, nie mających ani listeczka ani trawki, któreby się przed jego żarem ostoni mogły, i tworzyło kontrasty światła i cienia nie do opisania, a może i nie do odmalowania. Na przeciw twierdzy, tuż blisko, wystercza z morza mała wyspka, tak samo skalista i bez życia, jak przeciwniegi łań stały. Port jest przy twierdzy. W wjadzu przywitały nas wystające wierzchołki masztów rozbitego parowca

towarzystwa francuskiego „Messageries Maritimes”.

Zarzućmy kotwicę niedaleko okrętu wojennego rosyjskiego, którym powracają arcyksiężę Georg z podróży z następcą tronu. Oficer rosyjski podpłynął w pięknej łodzi do nas, a wiedząc, że Brandt jest na Tasmanii, zabrał go z sobą do arcyksięcia.

Tymczasem w koło „Tasmanii” morze zaroiło się najdziwniejszymi łodziami i łódkami, od wielkich kupieckich poczwasy, napełnionych towarami, aż do istnych czerepasek, w których siedziały małe czarne dyabełki. Zrobione z pnia drzewa są te członka tak malutkie, że tylko jeden, a najwięcej dwa dzieciaki mogą się w nich po mieszać, i w zagłębieniu niewielkiej nawet fali, zupełnie z oczu znikają. Spieszyły do nas także aksy (na każdym napisane jest AKS), jak mówili do mro-wiska, a dzieci w nich siedzące, z wiosłami jak palnikami, zdaleka już krzyczały „Throw some money” i gdzie się stanęło, widziało się w dole aksa, a „Throw some money” rozlegało się w koło okrętu.

Schodkami kupcy znosili swoje towary na pokład, który wkrótce zamienił się w istny bazar, połączony z wystawą wszystkich możliwych odcieni ciemnych skór ludzkich.

(C. d. n.)
K. Fedorowicz.

dzien swego zamordowania. Aleksander III. kazał ten projekt rozpatrzyć i zastanowić go do całej części europejskiej państwa. Na radzie ministrów projekt ten przeszedł 9 przeciwko 5 głosom. Przypomnieć należy, że za projektem głosowali: hr. Loris, Wajdujew, Milutin, Nabokow, Giers, Adlerberg, Abaza, Piesczur, Saburów; przeciw: ks. Lewin, Possiet, Makow, Pobiedonoscow i hr. Stroganow. Car zgodził się wówczas ze zdaniem większości i polecił przygotować ukaz z wyrażeniem nadmienieniem, że był on już podpisany przez zamordowanego ojca, którego wola syn spełnia. W pięć dni potem odbyło się drugie posiedzenie rady ministrów, na którym Loris Melikow przedłożył do podpisu gotowy ukaz, ale car nie podpisał go, oświadczył, że się namyśli, i ukaz przeszedł. Wówczas to oduczeniu ukazu przypisywano wpływ naturalnie Pobiedonosowa, ale niemniej także w ks. Włodzimierza, który obstawał za reakcją i za silną represją. Ten kierunek zwyciężył i stał się przewodnią myślą rządów cara Aleksandra III.

Obecnie więc, gdy zajął się także „nadzwyczajny wypadek“, gdy car z powodu groźnej choroby nie będzie mógł bezpośrednio czuwać nad zarządkiem państwa, należy niewątpliwie wielu na ten, aby dotychczasowy kierunek i system nawet w najdrobniejszych szczegółach został w całej pełni utrzymany i aby na wypadek regencji zmiana jego była z góry uniemożliwiona.

Ow ukaz cara, ogłoszony na początku jego rządów, a ustanawiający ewentualnym regentem w ks. Włodzimierza, zastosowanym być nie może, bo następca tronu jest pełnoletnim, ma już lat 26, i z prawa on regentem zostanie. Ale twierdzą tutaj stanowczo, iż jego władza regencyjna ma być ściśle unormowana i ograniczona i mają być ustalone regiminy, aby młody rejent nie chciał być zbyt samodzielnym w swych postanowieniach i nie naruszył w nich tych zasadniczych podstaw, oraz nie zwinął tych kierunków, jakich w szczególności wewnętrzna polityka trzyma się za Aleksandra III. Regent przeto będzie powołany do załatwiania tylko bieżących spraw państwowych na podstawie dotąd obowiązujących ustaw i ukazów, ale po za te granice nie będzie absolutnie sięgał jego kompetencyi. Uspokojenie, niemniej pewne upodobanie, oraz temperament w ks. Mikołaja sprawiają, że car, a może bardziej otoczenie carskie, zachowa w tej mierze wszelką możliwą w takich razach ostrożność, aby system dotychczasowy nie został zachwiany podczas regencji jakimkolwiek doradcą, lub według zdania tegoż otoczenia, nierozważnymi krokami i postanowieniami. Minister dworu, hr. Woroncow-Daszczkow, został powołany do Lwówu i przy udziale zostanie ułożony i odpowiednimi klauzulami opatrzonej akt regencyjny.

Mówią mianowicie, iż młodemu regentowi przydadzą się do boku tymczasowo rada regencyjna, do której należą: stryj cara, w ks. Mikołajewicz i brat cara, w ks. Włodzimierz, oraz kilka osób, specjalnie przez cara naznaczonych i powołanych. Rada ta formalnie nie będzie miała żadnej władzy, oficjalnie będzie ona funkcjonowała jako pomocniczy, doradczy organ regenta przy załatwianiu przezeń spraw państwowych, ale w rzeczywistości będzie ona miała obowiązek czuwać nad tem, aby „tradycyjny“ rząd chorego cara były uszanowane i utrzymywane. Niewątpliwie też decyzye we wszelkich „kwestjach zasadniczych i drażliwych“ będzie wyraźnie zastrzeżoną carowi, a będzie to miało o tyle znaczenie, że jeśli stan zdrowia cara nie pozwoli mu powziąć żadnej decyzji, wówczas owe kwestye załatwione nie zostaną i tradycyjny stan rzeczy będzie utrzymywany.

Nagrody na wystawie lwowskiej

przynależne przez komitet sędziów.

Grupa XXIX.

(Szkołnictwo.)

Dyplom honorowy wystawy.

Zakład dla ciemnych we Lwowie, za wzorowe środki naukowe i prace wychowanków. Dr. Jordan, za wzorowy park do zabaw dla młodzieży.

Medal złoty komitetu wystawy.

Towarzystwo pedagogiczne, za wydawnictwa podręczników szkolnych. — Towarz. nauczycieli szkół wyższych, za wydawnictwa szkolne. Dr. Żuliński, inicjatorowi kolonii leczniczej w Rymanowie.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Dr. Szpilman Józef, profesor szkoły weter., za zbiór środków do niesienia pomocy w nagłych wypadkach. Majerski Stan., prof. gimn., za mapę szkolną Galicyi. Wajgel Leopold, prof. gimn., za mapę zoo- i fitogeograficzną Galicyi. Zakład dla głuchoniemych, za środki naukowe i prace wychowanków. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne, za wydawnictwa pedagogiczne. Szkoła wydz. w Sokalu, za wzory do nauki słoju. Szkoła nauki słoju w Krakowie pod kierownictwem p. Spisa, za wzory do nauki słoju. Komitet kolonii leczniczej rymanowskiej i komitet kolonii wakacyjnej męskiej, oraz Towarzystwo kolonii wakacyjnej żeńskiej, za przyrządy do zabaw i gier i urządzenia higieniczne. Komitet korpusów wakacyjnych lwowskich za opiekę nad młodzieżą w czasie ferij wakacyjnych. Księżniczka Wanda Crartoryska, za wzory do nauki robót kobiecych, zaprowadzone jej staraniem w szkołach

ludowych wiejskich w majątku ks. Jerzego Czartoryskiego. Szkoła wydz. w Krakowie, za wzory robót w szkołach. Szkoła wydz. im. król. Jadwigi we Lwowie za wzory robót w szkołach. Dr. Klemensiewicz, za zbiór motyli. Ciszewski R. we Lwowie, za modele lawek i izby szkolnej. Grotowska Fryd., za urządzenie ogródka freblovskiego. Cisar Edmund za model sali gimnastycznej. Januszewski Jan, inż. kol. pań. za kartę plastyczną Galicyi. Dr. Hondek i Herwert z Pragi, za przyrządy fizyczne. Haferlaund i Pipow, za preparaty w spirytusie owadów, ryb, płazów. Dr. Adolf Lendlow, za preparaty w spirytusie i wypchane zwierzęta. Feiwel Leopold z Budapestu, za ławki szkolne. Lenoir i Ferster, za modele anatomiczne.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Komitet korpusów wakacyjnych w Krakowie i komitet korpusów wakacyjnych w Tarnowie, za opiekę nad młodzieżą w czasie ferij wakacyjnych. Szkoła wydz. w Przemyśle, za wzory robót ręcznych. Szkoła głuchoniemych Bardacha we Lwowie, za środki naukowe. Stypkowska Aug. w Krakowie, za zbiórki technologiczne. Pajak Al. w Krakowie, za organizowanie korpusów wakacyjnych. Bachus Bernard, za przyrządy do umysłowego działania rachunkowych. Noss Grzegorz, za środki naukowe. Rada szkolna okr. w Buczaczu, za fotografie budynków szkolnych. Oddział stanisławowski towarzystwa pedagogicznego, za mapę powiatów, stanisławowski i tłumackiego. Żurawski Antoni, w Przemyśle, za mapę powiatów stanisławowskiego i tłumackiego. Oryszkiewicz Jan, w Radziechowie, za zbiór rycin do nauki geografii i historii. Drzymuchowski Marcin, prof. gimn., za przyrządy do umysłowego działania długości dnia i nocy w każdym czasie i na każdym miejscu. Dr. Fr. Tomaszewski, prof. gimn., za mostek Wheatstone-Kirschofa. Grünberg Józef, prof. gimn., w Wadowicach, za mapy rozwoju szkolnictwa. Dziędziewicz Józef, za zbiór owadów. Gustawicz Bronisław, prof. gimn. w Krakowie, za mapę Europy z XVI wieku. Stachiewicz Jan, we Lwowie, za zbiór motyli. Szkoła w Olechowcach, za obrus dla cerkwi. Kreidl Alojzy z Pragi, za środki naukowe. F. Bostłowi, za szafę na mapy. Moniak Emil za sporządzenie mapy i diagramy

List pochwalny kom. wyst.

Michałowski Andrzej, w Sanoku, za tellurum w elipsie. Krzanowski Wiktor i Żurawski Antoni w Przemyśle, za mapę pow. przemyskiego. Piotrowski Stanisław w Rzeszowie, za wzory do nauki rysunków geometr. Nowotarski Władysław za mapę geograficzną. Biczaj Jan za preparaty w spirytusie. Hanusz Tomasz w Hostycy w Czechach i Salomon za lawkę szkolną. Homola Józef w Wesselu na Morawie za przyrządy rachunkowe. Franciszek Karol, w Pradze, za tablicę szkolną. I. Felki i syn za globusy. Spät Herman za okazy kaligraficzne. Bieroński Wincenty i Rybowski Mikołaj za liczydło. Schatz Karol, za prace w dziedzinie środków naukowych.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

Medal brązowy komitetu wystawy.

